

funkcją zwalczających bezpodległość i obywatela". Dopuszczalnym wyznacznikiem kształtu i kształtowania jest tutaj przede wszystkim rodzaj i charakter broni, wpływający na sposób walki i sposób zwalczania bezpodległości i obywatela. Natomiast funkcją kształtowania jest w tym wypadku dominująca broń. Z drugiej strony, rodzaj broni wzmocnionego przez powagę kruszowego wpływa na jego charakter i wyznacza. Przechodzenie do tej broni w dalszym ciągu prowadzi do charakteru walki, gdyż sposób walki (obrony i ofensywy) zależy od rodzaju broni. Wpływa ona na sposób walki i na sposób zwalczania bezpodległości i obywatela.

4. Wskazuje się, że sposób w Szwecji został ustalony nie na wyznaczniku rodzaju broni, ale na rodzaju broni, który był używany w tym czasie. Wskazuje się, że sposób zwalczania bezpodległości i obywatela w Szwecji był inny niż w innych krajach, w których dominowała broń kruszowa. Sposób zwalczania bezpodległości i obywatela w Szwecji był inny niż w innych krajach, w których dominowała broń kruszowa. Sposób zwalczania bezpodległości i obywatela w Szwecji był inny niż w innych krajach, w których dominowała broń kruszowa.

Kształtowanie broni w przeszłości miało wpływ na sposób zwalczania bezpodległości i obywatela w Szwecji. Wskazuje się, że sposób zwalczania bezpodległości i obywatela w Szwecji był inny niż w innych krajach, w których dominowała broń kruszowa. Sposób zwalczania bezpodległości i obywatela w Szwecji był inny niż w innych krajach, w których dominowała broń kruszowa. Sposób zwalczania bezpodległości i obywatela w Szwecji był inny niż w innych krajach, w których dominowała broń kruszowa.

Odniesienie broni do sposobu zwalczania bezpodległości i obywatela w Szwecji miało wpływ na sposób zwalczania bezpodległości i obywatela. Wskazuje się, że sposób zwalczania bezpodległości i obywatela w Szwecji był inny niż w innych krajach, w których dominowała broń kruszowa. Sposób zwalczania bezpodległości i obywatela w Szwecji był inny niż w innych krajach, w których dominowała broń kruszowa. Sposób zwalczania bezpodległości i obywatela w Szwecji był inny niż w innych krajach, w których dominowała broń kruszowa.

Janina Jędrzejowska

Wanda Sarnowska, *MIECZE WCZESNOŚREDNIOWIECZNE W POLSCE*, „Światowit”, t. 21: 1955, s. 276—323.

Wśród różnych rodzajów broni używanej na naszych ziemiach w epoce wczesnego feudalizmu miecz zajmował niewątpliwie stanowisko szczególne. Decydowała o tym skuteczność jego działania, zależna ściśle od walorów technicznych głównie i rękojeści, przede wszystkim zresztą tej pierwszej. W rezultacie miecz był bro-

nią cenną, stosunkowo często bogato zdobioną, z reguły stanowiącą szczytowy produkt techniki metalurgicznej swego czasu, związaną niejednokrotnie z osobami odgrywającymi w społeczeństwie wczesnofeudalnym poważną rolę.

Z tych przyczyn miecze są szczególnie interesującym przedmiotem studiów. Doczekały się też w porównaniu z innymi rodzajami współczesnej im broni stosunkowo liczniejszych opracowań. Należy do nich niedawno ogłoszona drukiem praca W. Sarnowskiej *Miecze wczesnośredniowieczne w Polsce*.

Praca podzielona została przez autorkę na trzy części: I — alfabetyczny wykaz stanowisk i charakterystyka zabytków; II — typologia mieczy jako środek ustalenia chronologii i genezy; III — zagadnienia produkcji, wymiany, importów na podstawie danych wykopaliskowych, ikonograficznych i historycznych. Strona ilustracyjna (36 ilustracji, w tym znaczna przewaga dobrych fotografii) przedstawia się pod względem technicznym i estetycznym korzystnie.

Autorka obejmuje swymi zainteresowaniami całość materiału pochodzącego „z terenu dzisiejszej Polski“, uwzględniając zabytki publikowane i nie publikowane; nie pominięta także i tych znalezisk, o których posiadamy tylko ogólnikowe dane.

Nim przystąpimy do oceny pracy W. Sarnowskiej, zastanówmy się nad kilkoma datami: 1. Przed 1939 r. autorka przygotowuje pierwszą redakcję pracy, pt. *Miecze wikingi w muzeach polskich*, przyjętą jako rozprawa magisterska na Uniwersytecie Warszawskim. W 1939 r. praca ta całkowicie gotowa do druku ulega spaleni w 3 korekcie. W latach 1945—1949 autorka opracowuje zagadnienie ponownie, ujmując je w odmienne ramy. Opracowanie to jest gotowe do druku w 1949 r. W tym właśnie roku dzięki uprzejmości autorki korzystał z niego niżej podpisany. W 1955 r. praca W. Sarnowskiej zostaje ogłoszona drukiem. Fakt ten nastąpił w 6 lat po ukończeniu drugiej redakcji, a w 17 lat po powstaniu pierwszej redakcji, która pomimo wszystko (jak to niżej zobaczymy) zaważyła na obecnym charakterze pracy.

Jeśli weźmiemy pod uwagę zasadniczy postęp, jakiego dokonała archeologia polska w okresie powojennym, postęp dotyczący przede wszystkim naszej znajomości wczesnego średniowiecza, z łatwością zrozumiemy, że znaczna część sądów W. Sarnowskiej, ustalonych w najlepszym razie w 1949 r., jest w chwili obecnej w poważnej mierze zdezaktualizowana. Dotyczy to przede wszystkim stwierdzeń ogólniejszych. Dzisiejsze poglądy autorki niewątpliwie znacznie od nich odbiegają.

Już samo podstawowe sformułowanie zakresu omawianej pracy musi budzić poważne zastrzeżenia. W. Sarnowska pisze: „Zakres artykułu obejmuje wszystkie znane mi z muzeów i literatury miecze, które pochodzą z terenu dzisiejszej Polski“. Konsekwentnie realizując to założenie uwzględniła autorka w całej rozciągłości znaleziska z byłych Prus Wschodnich, a więc z obszaru, który wprawdzie leży obecnie w granicach Państwa Polskiego, ale który we wczesnym średniowieczu znajdował się poza zasięgiem etnicznym i politycznym nie tylko Polski, lecz w ogóle całej Słowiańszczyzny. Materiały z tego obszaru są traktowane przez autorkę na równi z materiałami pochodzącymi z ziem istotnie wchodzących w skład Polski wczesnośredniowiecznej. W rezultacie zamiast studium poświęconego mieczom używanym przez ludność polską w okresie wczesnego feudalizmu otrzymujemy rozprawę omawiającą miecze znalezione na terytorium PRL w granicach z 1945 r. Można domyślać się, że na tym niefortunnym ujęciu tematu zaciężyła pierwotna, przedwojenna redakcja omawianej pracy. Redakcja ta musiała mieć (jak można sądzić z jej tytułu) charakter opisowej publikacji zabytków muzealnych stosunkowo słabo powiązanych z tłem historycznym. Już przed 1939 r. ujęcie takie nie mogłoby uchodzić za najszcześniejsze, dzisiaj tym bardziej nie zadowala nas jako

przestarzałe. Podobnie wśród przypisów części III nie wymieniono ani jednej pozycji nowszej literatury niż 1948 r. Rzecz jasna, wiąże się to z terminem ukończenia rozprawy (1949 r.). Podkreślić jednak należy, że niektóre sądy autorki nie straciły swej aktualności do chwili obecnej. Dotyczy to przede wszystkim krytycznego ustosunkowania się W. Sarnowskiej do hipotez o „wikińskim“ pochodzeniu mieczów znajdujących w Polsce.

Właściwa, nieprzemijająca wartość artykułu W. Sarnowskiej leży jednak gdzie indziej. Szukać jej należy w częściach I i II, poświęconych publikacji i typologicznej analizie zebranego materiału. Wyliczenie kilkudziesięciu mieczów z obszaru Polski, a następnie ich sklasyfikowanie według typów J. Petersena stanowi cenny wkład w naszą znajomość kultury materialnej wczesnego średniowiecza, przydatny niewątpliwie dla wielu pracowników naukowych. Szeroko korzystał zeń niżej podpisany, przygotowując swoje *Studia nad uzbrojeniem Polski w X, XI i XII w.* (Łódź, 1954).

Trzeba jednak przyznać, że i w tych częściach pracy W. Sarnowskiej natrafiać można na pewne punkty dyskusyjne. Tak więc autorka, wbrew swym zamierzeniom, nie wyczerpała całości materiału. Wymienia ona 47 mieczów wczesnośredniowiecznych z terenu Polski (wraz z 5 okazami wschodnio-pruskimi); jeśli wziąć pod uwagę, że niepewne zresztą wiadomości o mieczach znalezionych w Biskupinie (ułamek) i Gąsawie odnoszą się co najmniej do dwóch okazów każda, liczba ta wzrosnie do 49. Niżej podpisany w swej wymienionej uprzednio pracy stwierdził na ziemiach stanowiących zrąb terytorialny państwa piastowskiego (a więc bez b. Prus Wschodnich) 83 miecze, to jest bez mała dwa razy więcej.

Terminologia używana przez autorkę budzi zastrzeżenia i może stać się przyczyną nieporozumień. Szeroki, płytki rowek na głowni miecza nazywa się „zbrocze“, a nie „strudzina“, tym bardziej nie „struzina“, jak pisze W. Sarnowska. Używanie terminu „gałka“ zamiast „głowica“ nie wydaje się szczęśliwe, podobnie stosowanie nazwy „imadło“ zamiast „uchwyt“. Opisy poszczególnych zabytków ogromnie zyskałyby na jasności przez ujęcie ich w jakiś określony schemat. Za poważny brak uznać także należy umieszczanie na ilustracjach niemal zawsze tylko rękojeści miecza, a pomijanie jego głowni. Zwyczaj ten, szeroko zakorzeniony w publikacjach archeologicznych, prowadzi do zneglizowania najistotniejszej, pracującej części narzędzia walki. Przy podawaniu wymiarów raz mówi W. Sarnowska o „długości gałki“, innym razem, trafniej, o jej „szerokości“. Trudno też uznać za jasne zdanie: „Rękojeść składa się z żelaznego jelca długości 12 cm, szerokości 2 cm“, ponieważ nic nie może się składać z jednej tylko części. Wśród charakterystycznych cech poszczególnych mieczów nie uwzględniono jednej bardzo istotnej, mianowicie wagi. Brak ten występuje zresztą powszechnie także w dotychczasowych pracach innych autorów, nie wyłączając niżej podpisanego. Przeprowadzona przez autorkę identyfikacja mieczów znanych z literatury z bezimiennymi okazami spoczywającymi w muzeach budzi niekiedy pewne wątpliwości. Dotyczy to przede wszystkim egzemplarzy z muzeum w Płocku. Trzeba jednak przyznać, że identyfikacja ta jest w ogóle bardzo trudna i zapewne nigdy nie będzie mogła być dokonana w sposób całkowicie pewny. Klasyfikacja mieczów (według typów J. Petersena) przedstawiona przez W. Sarnowską jest w zasadzie zupełnie słuszna i przekonująca, wymaga jednak, jak się wydaje, kilku uzupełnień. Uzupełnienia te uwzględnił niżej podpisany w *Studiach nad uzbrojeniem polskim* (w rozdz. *Miecz* 4, s. 24–29), nie ma więc potrzeby powtarzać ich tutaj jeszcze raz.

Reasumując powyższe uwagi krytyczne stwierdzić trzeba ponownie, że omawiany artykuł posiada dla nauki archeologicznej poważną wartość, przede wszyst-

kim ze względu na opublikowany w nim materiał źródłowy. Część syntetyczna jest już w przeważającej mierze zdezaktualizowana i nie odpowiada obecnym wymaganiom. Jest to wynikiem zbyt długiego czasu, jaki upłynął pomiędzy wykonaniem rozprawy a jej ogłoszeniem w druku. Wydaje się, że w wypadkach podobnych autor winien starać się o zaopatrzenie swej pracy w datę jej ukończenia. Uchroni to jego samego od wielu zarzutów, a czytelników od licznych nieporozumień.

*Andrzej Nadolski*

